Nr. 233 Piątek 10 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1954.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Żądania polskich posłów socyalno-demokratycznych w sprawie akcyi ratunkowej.

Ekscelencyo!

Klęska ekonomiczna wywołała w kraju niesłychane i od lat dziesiątek niebywałe zubożenie. Należy przyznać, że cała Austrya cierpi z tego powodu, jest również słusznem, że większa część państw Europy stoi wobec wielkich kryzysów ekonomicznych; zubożenie jednak i ruina ekonomiczna Galicyi jest wyjątkowem zjawiskiem. Zdaje się, jakby wszystko złe spadło na Galicyę, aby jej życie i byt ekonomiczny we wszelkich kierunkach podciąć i zniszczyć.

Te czynniki w kraju nawet, które wobec ekonomicznego upadku Galicyi były i są zawsze obojętne, czują, że państwo obecnie musi przyjść krajowi z pomocą. Tyfus głodowy i krwawa biegunka usuwają dzisiaj na plan drugi sprawy walk politycznych w kraju.

Za dalekoby doprowadziło omawiać w tem miejscu stosunki obecne w kraju; są one powszechnie i dostatecznie znane, chociaż szczegółowe wyniki dochodzeń rozmiarów tej nędzy trzyma rząd w „tajemnicy urzędowej". Należy stwierdzić, że w olbrzymiej części kraju panuje nieurodzaj. Pierwszy zbiór siana został częściowo zatopiony, częścią siano zgniło i jest nie do użycia. Zbiór zboża jest nikły, bo ziarno jest zepsute. Zbiór kartofli jest nieznaczny, a kartofli samych nie da się długo przechować. Kukurydza nierozwinięta i niewydatna. Stan bydła ulega dla braku paszy gwałtownemu zniszczeniu. Drogi są przeważnie zniszczone, mosty zerwane lub uszkodzone.

Zniszczenie spowodowane przez ustawiczne opady deszczowe, oberwanie się chmur w wielu miejscach kraju i w następstwie tego wylewy rzek wyrządziły krajowi niezmierne szkody i klęski. Jasnem jest, że w kraju pod względem przemysłowym słabo rozwiniętym, klęski te podziałały na miasta w sposób zastraszający.

Miasta te od 2 lat znajdują się w stanie niesłychanej depresyi ekonomicznej; handel, przemysł i rękodzieła w upadku, brak zupełny kredytu, od lat oddziały wekslowe i egzekucyjne w sądach przeciążone, wskazują na zupełną ruinę ekonomiczną odnośnych kół ludności, ruch budowlany zamarł, jak również liczne przedsiębiorstwa przemysłowe. Dotychczasowe zaniedbanie ekonomicznego rozwoju kraju mści się teraz w straszny sposób na ludności.

Jeśli stosunki klas posiadających przedstawiają taki straszny obraz zniszczenia, jeśli tysiące egzystencyj proletaryzuje się, to jest zrozumiałem, że klasy pracujące, proletaryat nieposiadający, znajduje się w położeniu, jakiego podobnego dotąd nie było, chyba w okresach klęsk głodowych ery przedkapitalistycznej. Pozorny spokój kraju nie powinien łudzić kół rządzących co do grożącego niebezpieczeństwa. Wychodźtwo, które najdzdolniejszych i najdzielniejszych robotników wypędza za zarobkiem z piekła głodu i nędzy, jakim się stała obecnie Galicya, zagraża niewątpliwie przyszłości kraju, wstrzymuje jednak równocześnie wybuchy głodu i rozpaczy.

Stosunki te staną się jeszcze gorsze za zbliżaniem się zimy.

Ludność miast z trwogą patrzy w przyszłość. Z różnych stron podniesiono żądania i propozycye, muszą one jednak za niedostateczne być uważane, a w wielu wypadkach nie uwzględniają najistotniejszych potrzeb.

Także poniżej wymienione żądania nie wyczerpują zadań i obowiązków państwa wobec Galicyi. Liczą się one ze złym stanem finansowym państwa, trzymają się granicy możliwości, a ograniczają się do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb w najbliższych miesiącach; już tu jednak należy zaznaczyć, że po najbliższej akcyi ratunkowej musi nastąpić inna, która podniesie ekonomicznie Galicyę i z prowincyi, będącej dotąd polem zbytu dla wyzysku zachodniego kapitału, uczyni kraj ekonomicznie tak silnym, by w przyszłości podobne klęski nie spowodowały tak strasznych następstw.

Akcya ratunkowa państwa musi obejmować następujące zarządzenia:

1) rozpoczęcie budowy kolei lokalnych w Galicyi i na Śląsku na wiosnę 1914 roku;

2) rozpoczęcie jak najrychlejsze wszystkich budowli rządowych, mianowicie: budynków sądowych, szkół, mieszkań dla urzędników i sług państwowych, kolejarzy i robotników państwowych, klinik uniwersyteckich, budowa dworców kolejowych, rozszerzenie stacyi itp.;

3) równoczesna budowa całej przestrzeni drogi wodnej od granicy śląskiej aż do Krakowa;

4) przeznaczenie 50 milionów koron dla naprawy dróg i mostów w Galicyi i na Śląsku;

5) przeznaczenie 30 milionów koron, jako je-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

9 (Ciąg dalszy).

Emil milczał; wiedział, że protestowanie nic mu nie pomoże. Odpowiadał tylko na pytania komisarza: Emil Prescott, lat 17, urodzony w Ameryce, farmer z Fuba Corners, dotąd nie karany.

— Dobrze! — rzekł komisarz i znów począł drzemać.

Emila odprowadzono do celi więziennej, zrewidowawszy go poprzednio. Zamknięto za nim żelazne drzwi.

Teraz był sam, mógł się więc wypłakać. Czyż to nie najokropniejsze i najbardziej zawstydzające, co tylko pomyśleć można; najpierw żebrać, a potem być zamkniętym w więzieniu? Teraz wiedział, co się dzieje z ludźmi, którzy cierpią głód i którzy nie mogą znaleźć roboty.

Leżał na sienniku i płakał; nagle zerwał się. Z sąsiedniej celi usłyszał krzyk okropny, nadsłuchiwał z bijącem sercem.

Teraz z korytarza odezwał się głos:

— Milcz, czarownico!

Prawdziwy sabat czarownic się rozpoczął.

Kobieta; Emil rozpoznał głos kobiecy; wylewała teraz cały potok przekleństw. Tak okropnych słów, takich bluźnierstw nie słyszał dotąd nigdy, ani też nie wiedział o ich istnieniu. Jakby obrzydliwa kloaka się przed nim rozwarła, a kloaką tą były usta kobiety.

Kilka minut trwało to piekło; wszystko, co dotąd dla chłopca było piękne i święte, zanurzyło się w błocie.

Nadszedł wkońcu dozorca i kilkoma mocnemi słowy przerwał hałas.

Emil usiadł, ale wnet zrobił inne, okropne odkrycie. Począł się drapać po całem ciele; siennik był pełen pcheł i wszy.

Odskoczył. Nigdy w życiu nie był w takiem położeniu; dom jego rodzinny był czysty i porządny. To przecież był szczyt bezczelności, jego, już i tak zbiedzonego, zamykać do tej dziury, pełnej obrzydliwych gadów.

Rano przyniesiono mu chleb i kawę, a w parę godzin później zaprowadzono go do sędziego.

Była to duża, pusta, biało obielona izba.

Kilku słuchaczy siedziało na ławach; policyanci kręcili się tu i ówdzie, przy stolikach pisali pisarze. Poza kratą znajdowała się garstka aresztantów. Jeden za drugim stawał przed sędzią. Każdy z nich mruczał jakieś słowa i cofał się na swoje miejsce. Robiło to wrażenie, jakby obracali się w kieracie, który jest w ruchu już od szeregu lat. Sędzia, starszy, siwy pan, wyglądał na dobrze sytuowanego kupca, który się przebrał w kostyum sędziowski na bal maskowy.

Z kolei i Emil stanął przed sędzią. Wywołano jego imię i winę: włóczęgostwo.

— Więc? Cóż masz na swoją obronę? — zapytał wedle formy sędzia.

Emil wstrzymał oddech.

— To nie moja wina, panie — zaczął.

— Wielmożny panie! — podpowiedział mu obok stojący policyant.

— Wielmożny panie — poprawił Emil. — Zgubiłem pieniądze i próbowałem znaleźć zajęcie, wielmożny panie.

— Czy masz tu w mieście przyjaciół?

— Nie, wielmożny panie.

— Jak dawno tu jesteś?

— Dopiero od wczoraj, wielmożny panie.

— Jak się tu dostałeś?

— Przyjechałem pociągiem towarowym.

— Rozumiem — rzekł sędzia. — No, nie przybyłeś na właściwe miejsce. Włóczęgostwu w Lockmanville położymy kres. Trzydzieści dni. Następny.

Emil zdrętwiał.

— Wielmożny panie!

— Następny! — powtórzył sędzia.

— Wielmożny panie! — zawołał rozpaczliwie chłopiec, wyrywając się policyantowi. — To nie moja wina, jestem uczciwym człowiekiem, szukam roboty. Nic złego nie zrobiłem i pan mnie zabije, zamykając mnie w więzieniu. Miłosierdzia błagam, litości!

Policyant szarpnął go. Ale głos chłopca brzmiał tak szczerze, że sędzia skinął: czekać.

— Cóżem ja temu winien, że mnie okradziono? — zawołał chłopiec, widząc zajęcie sędziego. — Cóż mogłem zrobić innego, szukając pra-

dnorazowy nadzwyczajny kredyt dla przyspieszenia regulacyi rzek w Galicyi i na Śląsku i naprawy uszkodzonych dotychczasowych robót regulacyjnych, a to bez względu na udział krajów;

6) przeznaczenie 60 milionów koron dla celów uzdrowienia stosunków kredytowych w Galicyi przy unormowaniu stopy procentowej i z wykluczeniem użycia tej sumy na przemianę dotychczas udzielonych kredytów budowlanych na stałe kredyty hipoteczne;

7) przedłużenie terminu spłat pożyczek włościańskich z 10-milionowej bezprocentowej pożyczki, udzielonej przez państwo kasom Reiffeisenowskim, a to aż do 1 września 1914 r.;

8) w myśl uchwały Izby posłów z 28 grudnia 1912, należy ograniczyć egzekucyjne ściąganie podatków na czas trwania klęski od podatników, których zdolność płacenia nie ulega wątpliwości; natomiast należy odroczyć ściąganie podatku gruntowego, zarobkowego, osobisto-dochodowego za lata 1912, 1913 i 1914 od rzemieślników, kupców i włościan, którzy dowodnie ponieśli szkody. Należy dalej poczynić przygotowania dla ustawowego uwolnienia od podatków osób trwale dotkniętych klęską;

9) zawieszenie ceł przywozowych na zboże, paszę i bydło, mięso i drób i równocześnie zniesienie zakazu przywozu mięsa i bydła, a to aż do 1 września 1914 r.;

10) przyznanie 30 milionów koron na zakupno i odpowiednie rozdzielenie nasion i paszy między włościan;

11) bezpłatne wydawanie solanki dla ludności wiejskiej i zniżenie ceny soli bydlęcej do połowy;

12) udzielenie 20 milionów koron dla aprowizacyi ludności wiejskiej, głodem zagrożonej;

13) stworzenie funduszu zapomogowego dla zapłacenia czynszu mieszkaniowego ludności niezamożnej, a delożowaniem zagrożonej, z tem, że odnosić się może ta pomoc do mieszkań złożonych najwyżej z dwóch ubikacyj mieszkalnych;

14) udzielenie 20 milionów koron istniejącym, lub mającym się stworzyć komisyom dla zwalczania nędzy głodowej w miastach;

15) sprzedaż po cenach własnych kosztów węgla na stacyach kolejowych, a drzewa opałowego w zarządach domen dla opału bezpośrednio konsumentom, jakoteż komisyom aprowizacyjnym;

16) zniesienie opłat akcyzowych w miastach zamkniętych dla środków spożywczych i żywnościowych, sprowadzanych przez komisye aprowizacyjne, a to na przeciąg jednego roku;

17) obniżenie taryf przewozowych dla opału, sprowadzonego przez komisye aprowizacyjne miejskie;

18) zorganizowanie pośrednictwa pracy w celu zatrudnienia przy wszystkich robotach i budowlach publicznych wyłącznie robotników miejscowych;

19) surowy zakaz używania aresztantów i więźniów do wykonania robót poza domem więziennym. Zakaz używania wojska do robót publicznych i prywatnych;

20) komisya krajowa, kierująca akcyą ratunkową, ma się składać: a) z reprezentantów rządu, b) reprezentantów władz autonomicznych, c) przedstawicieli wszystkich partyj politycznych, d) przedstawicieli Kas chorych robotniczych i robotniczych stowarzyszeń zawodowych.

Skład komisyj aprowizacyjnych i zapomogowych w gminach wiejskich i miejskich ma być ten sam z tym dodatkiem, że w gminach wiejskich wybór reprezentantów gminy ma nastąpić na posiedzeniu pełnej Rady gminnej.

21) Korzystania z objętych tą akcyą ratunkową zapomóg i innych świadczeń nie można uważać za czerpanie z publicznych funduszów dla ubogich, pociągające za sobą utratę praw wyborczych.

Wiedeń, 8 października 1913.

Igraszka z rezerwistami.

Wczoraj ogłoszono komunikat ministerstwa wojny o rozpuszczeniu rezerwistów zapasowych z lat 1910 i 1911 powołanych do czynnej służby przy korpusach 1 do 14, (a więc z wyjątkiem korpusów 15 i 16, obejmujących Bośnię, Hercegowinę i Dalmacyę).

To rozporządzenie musi wywołać najwyższe zdumienie, gdyż wynika z niego, że rezerwiści zapasowi z rocznika 1912 dalej zostają w szeregach. Ponieważ rozporządzenie mówi o rozpuszczeniu rezerwistów po termin 31 b. m., więc rezerwiści z r. 1912 będą służyli jeszcze poza ten czas. Jak długo to potrwa? Tego nikt nie wie. Zarząd wojskowy zupełnie dowoli przedłuża czas służby i dowoli przetrzymuje rezerwistów, mimo, że ustawa wojskowa nie upoważnia go do takiego zarządzenia. W bieżącym miesiącu zostają powołani rezerwiści zapasowi z r. 1913, zatem dwa ostatnie roczniki rezerwy będą równocześnie pod bronią, co nigdy przedtem się nie zdarzało i co żadną ustawą nie jest przewidziane.

Ponieważ zarząd wojskowy dalej utrzymuje pogotowie w Bośni i Hercegowinie i ponieważ — jak wiadomo — załogi w tych krajach kompletują się ze wszystkich krajów koronnych, a przeważnie z **Galicyi**, przeto rezerwiści zapasowi z r. 1912 mają przyjemne widoki służyć niewiadomo jeszcze jak długo, a prawdopodobnie rezerwistów z r. 1913 czeka ten sam los.

Niema co mówić, ładne stosunki.

VII kongres centralnych związków zawodowych w Austryi.

Sprawozdanie komisyi zawodowej.

Referent tow. **Hueber** przedkłada **sprawozdanie komisyi zawodowej**. Na wstępie omawia kwestyę bezrobocia i wzywa związki, by prowadziły w tej kwestyi dokładną statystykę, która będzie niezbędną dla akcyi pomocy bezrobotnym.

Referent wskazuje na to, jaką olbrzymią rolę odgrywają związki w Wiedniu: z 400 000 zorganizowanych przypada 160.000 na Wiedeń. Obecnie musimy więc wzmocnić organizacye prowincyonalne i na to winny centrale zwrócić baczną uwagę. Przechodząc do walki z separatystami, referent wyraża gotowość porozumienia się, lecz oczywiście nie na zasadach, proponowanych przez separatystów, nakładających na nas obowiązki, zaś im dających prawa. Wyłania się także coraz bardziej kwestya przejścia od drobniejszych związków do wielkich unij przemysłowych. Takich unij jest już kilka — metalowcy, włókniści; wkrótce zapewnie powstaną unie producentów środków spożywczych, a także budowlanych i innych.

Referent omawia niedawno odbytą konferencyę zawodowych sekretarzy państwowych. Wyłoniła się wówczas kwestya międzynarodowych zjazdów zawodowych, poruszona przez Francuzów i Amerykanów. Referent był przeciwny temu, gdyż na takich zjazdach kwestyj zawodowych rozstrzygać niepodobna; demonstracye zresztą mogą urządzać międzynarodowe kongresy socyalistyczne. Wniosek francuski upadł. Natomiast osiągnięto porozumienie w innej ważnej kwestyi. Obecnie w razie potrzeby obesłania jakiegoś burżuazyjnego zjazdu socyalnopolitycznego (praca kobiet, dzieci, ubezpieczenie na starość itd.), sekretarze różnych krajów ze sobą się porozumieją i wystąpią solidarnie.

Przechodząc do finansów, Hueber omawia dokonane rozszerzenie pisma „Gewerkschaft“, które zo-

---

cy? Wychowano mnie uczciwie, panie. Gdyby ojciec mój był się dowiedział, że mnie aresztowano, byłoby go to zabiło. Ojciec mnie uczył żyć uczciwie!

— Kto był twój ojciec? — zapytał sędzia.

— Nazywał się Mateusz Prescott i był farmerem. Każdy mieszkaniec w Fuba Corners może powiedzieć, co to był za człowiek. Odbył całą kampanię wojenną, trzy razy był ranny. I gdyby tu był, powiedziałby, że ja nie zasługuję na to, by mnie w więzieniu zamykano.

Chwilkę trwało milczenie.

— W którym pułku służył twój ojciec? — zapytał sędzia.

— W 17 pensylwańskim, wielmożny panie.

— Stój, chłopcze! — zawołał sędzia surowo. — Nie próbuj mnie oszukiwać.

— Nie potrzebuję pana oszukiwać — tłómaczył się Emil.

— W której brygadzie był 17 pułk pensylwański?

— W 3 brygadzie, wielmożny panie.

— Kto nią dowodził?

— Generał Anderson, aż padł w bitwie pod Chancellorville. Mój ojciec był przy tem.

— I ja byłem przy tem — rzekł sędzia.

— Mój ojciec opowiadał mi to często — mówił z zapałem Emil. — Jego brygada była na prawem skrzydle, mieli podwójne rowy. Powstańcy atakowali ich kawaleryą, dwanaście razy tego dnia, a kule ich zrobiły dużo spustoszenia. Mój ojciec mówił, że powstańcy nigdy waleczniej nie walczyli, jak w owym dniu.

— Tak, wiem o tem — rzekł sędzia. — Byłem jednym z nich.

Obecni roześmiali się. Emil zaczerwienił się i rzekł:

— Proszę mi przebaczyć, wielmożny panie...

— Nic nie szkodzi — uśmiechnął się sędzia, poważniej zaś dodał. — Uwolnię cię przez pamięć twego ojca, Emilu. Ale nie pokazuj się tu więcej.

— Nie, wielmożny panie, ale — dodał prędko — cóż mam czynić?

— Opuść Lockmanville.

— Ale jak? Nie mam przecież pieniędzy. Gdyby wielmożny pan mi dopomógł znaleźć jaką robotę...

— Nie — odparł sędzia. — Przykro mi, ale w tym tygodniu już dwom robotnikom dopomogłem, nie wiem o niczem teraz.

— Ależ — zaczął Emil.

— Dam ci dolara z mojej kieszeni — dodał sędzia.

— Wielmożny panie! Nie chciałbym jałmużny!

— Możesz mi go oddać, jak znajdziesz zarobek — uśmiechnął się sędzia, podając mu banknot. — Weź! Aresztant jest wolny. Następny!

Emil wziął banknot i chciał się odwrócić, kiedy jakiś pan, siedzący obok sędziego, pochylił się nagle.

— Panie sędzio, czy mogę panu przerwać?

— Ależ proszę, profesorze — odparł sędzia uprzejmie.

— Być może, że znalazłbym dla tego chłopca zajęcie.

— Ach, to byłoby dobrze!

— Zdaje się być mądrym chłopcem i wart pomocy.

— Zupełnie to samo myślę, profesorze. Emilu, ten pan jest to profesor Stewart z gimnazyum Lockmana.

Emil ukłonił się. Profesor był to pan małego wzrostu, z czarną, starannie utrzymaną brodą i w złotych okularach.

— Oto moja karta — rzekł. — Przyjdź do mnie do domu jutro rano, zobaczymy, co się da zrobić.

— Dziękuję, dziękuję gorąco — rzekł chłopiec, chowając bilet. Potem, widząc, że policyant nie trzyma go już, opuścił salę. Był wolny.

— Rozweselający epizod — rzekł profesor.

— Tak — potwierdził z uśmiechem sędzia. — Od czasu do czasu zdarza się to, jak pan widzi.

Emil wyszedł z lżejszem sercem. Nareszcie miał jakieś widoki. Źle mu szło dotąd, lecz teraz spotkał się z dobrocią i ludzkością. Przykre odniósł doświadczenie, lecz może ostatnie.

Na teraz jeden miał cel: szybko poszedł za miasto, do rzeki i znalazłszy puste miejsce, rozebrał się i wskoczył do wody. Głowę wyszorował piaskiem i uczesał się, jak mógł, palcami. Ubranie starannie oglądał i czyścił. Wkońcu pozbył się okropnych wspomnień więziennych.

Ubrał się i udał się do miasta. Tu odnalazł gospodę, gdzie dano mu jeść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stało przekształcone na tygodnik i otrzymało własnego redaktora; nakład wynosi 10 tysięcy. Fundusz solidarności, za jednym jedynym wyjątkiem (drzewni) został nienaruszony. Z procentów pomagaliśmy towarzyszom zagranicznym; 50.000 koron np. wysłaliśmy Anglikom podczas strejku transportowych. Rok 1913 miał być dla naszych związków krytycznym. Nie stał się jednak takim, gdyż przedsiębiorcy nie odważyli się na walkę. Przed walką stoją tylko drukarze, cóż jednak może się stać z nimi? Wszystko, co mamy, damy im do dyspozycyi. Nie powinni dać się zwyciężyć! (Oklaski). Nie bacząc na wielkie wydatki, na pomoc bezrobotnym, chorym, na poparcie drobnych strejków, mogliśmy rocznie odkładać 2 miliony. To wskazuje na doskonałą gospodarkę w naszych organizacyach. Nasz majątek z funduszem strejkowym wzrósł z 9 na 15 milionów.

Ostatnie umowy zbiorowe przyniosły robotnikom wielkie korzyści. Weźmy np. budowlanych. Umowa dotyczy 104.000 robotników w tym fachu, z tego 55 000 zorganizowanych. Umowa zaoszczędza (w ciągu 3 lat jej trwania) robotnikom 6 275 000 godzin pracy. Podwyżka zaś płacy wynosi rocznie 9 milionów koron.

Na zakończenie swego referatu Hueber wspomina stare czasy, kiedy anarchizm rozbijał organizacye robotnicze. To była ciężka szkoła, którą musieliśmy jednak przejść. Dopiero zjednoczenie partyjne w r. 1888, dopiero zjazd hainfeldzki dał początek nowemu okresowi. Wskazując na tow. W. Adlera, mowca powiada, że sprawca tego zjednoczenia, sprawca tego, że zakończono walkę bratobójczą, siedzi wśród nas! (Burzliwe oklaski). Referent przypomina dalej pełen entuzyazmu pierwszy obchód majowy w r. 1890, kiedy to miliony obudziły się ze snu, zaś rząd zmobilizował całą armię. Rozpoczęła się gorączkowa praca nad budowaniem związków. O owych czasach z całem prawem można powiedzieć, że przyjemnie było wówczas żyć i pracować.

Wspominając o atakach na Kasy chorych, Hueber oświadcza, że związki będą z całych sił broniły Kas w walce z rządem i kończy przypomnieniem, że związki zawodowe wprawdzie prowadzą pracę mrówczą i powszednią, lecz nawet w najdrobniejszej akcyi przyświeca im wielki ostateczny cel socyalizmu! (Burzliwe oklaski).

Zabiera głos weteran ruchu zawodowego, drukarz Höger i wśród owacyj dziękuje kongresowi za gratulacye i powitania.

Huppert imieniem komisyi kontrolującej stawia wniosek o udzielenie absolutoryum komisyi zawodowej.

Rozpoczyna się dyskusya nad sprawozdaniem.

W dyskusyi między innymi tow. Brda z Morawskiej Ostrawy żądał większego uwzględnienia organizacyj prowincyonalnych.

Tow. Stein (czeski centralista) wskazuje, że jakkolwiek główne siły centralistów są skoncentrowane w Dolnej Austryi i na Morawach, to jednak centrale nie powinny zapominać także o Czechach i obecnie, w chwili powszechnego niezadowolenia, winny rozpocząć szeroką akcyę agitacyjną. Mowca imieniem czeskiej delegacyi przedkłada oświadczenie, w którem między innemi powiada, że obecnie w szeregach robotników-separatystów daje się spostrzedz pewien zwrot; czescy centraliści oczekują od miarodajnych czynników międzynarodowego ruchu robotniczego, że w dalszym ciągu niezłomnie będą prowadziły walkę z separatyzmem.

Po końcowem przemówieniu Huebera kongres jednogłośnie uchwala absolutoryum ustępującej komisyi. Również jednogłośnie zostaje uchwalona rezolucya, protestująca przeciw wystąpieniom rządu (ostatnio w Austryi Dolnej) przeciw Kasom chorych.

Następujący przedmiot obrad dotyczy

organizacyi młodocianych.

Referuje tow. Grünwald. Wskazuje na ostatnie usiłowania klerykałów i narodowców, zmierzające do opanowania ruchu młodocianych. Ruch ten ma w zasadzie silne podstawy, gdyż np. w roku 1906 naliczono w Austryi do 300.000 uczniów.

Powstaje kwestya, czy związki poszczególne mają tworzyć własne sekcye młodocianych, czy też mają popierać ogólną organizacyę młodocianych. Pierwsza droga nie prowadzi do celu. Poszczególne sekcye w związkach rozgoryczą tylko pracodawców i spowodują wielkie starcia; z drugiej strony poszczególne związki nie mają odpowiednich sił. Musimy wobec tego popierać wspólne organizacye, które oczywiście mają stać pod kontrolą związków i partyi.

Oczywiście związki powinny dbać o to, by członkowie podrastając wstępowali do związków zawodowych. Pod żadnym pozorem przynależność do organizacyi młodocianych nie może zastąpić przynależności do związku. Wiek „zawodowy“ przypada na rok 16 życia.

Referent wskazuje także na konieczność organizowania młodocianych robotnic, jakkolwiek w tym wypadku kwestya przynależności do organizacyi zawodowej jest trudniejszą; praca bowiem młodocianej robotnicy jest tego rodzaju przeważnie, że że jest taką samą, jak praca robotnicy dorosłej. Kiedyż więc ma przystępować do związku zawodowego?

W duchu tych wywodów referent przedkłada rezolucyę, w której między innemi poleca się związkom ułatwić młodocianym fachowe kształcenie się przez abonowanie fachowych pism itd.; poza tem członkowie organizacyj młodocianych, przy przystępowaniu do związków zawodowych, mają otrzymywać różnego rodzaju ulgi (przy wsparciach itd.).

W dyskusyi tow. Stein zwraca uwagę na rozwój czeskich centralistycznych organizacyj młodocianych na Morawach w Dolnej Austryi i na Śląsku. Np. 54 gimnastycznych stowarzyszeń czeskiej młodzieży liczy 2000 członków.

Dr Danneberg w bardzo ciekawem przemówieniu wskazuje, że młodociani, nawet jeśli już są w związkach, muszą mieć stowarzyszenia własne, gdyż sucha praca w ruchu zawodowym młodocianym nie wystarcza. I jakkolwiek młodociany w pewnym wieku obowiązkowo musi przystąpić do związku zawodowego, to jednak przez to samo nie powinien być usuwany z organizacyi młodocianych; skąd bowiem wówczas ta ostatnia weźmie funkcyonaryuszy i kierowników?

Mowca analizuje usiłowania wrogów. Oddział dla „opieki nad młodzieżą“ przy ministeryum jest obecnie niczem innem, jak centralą dla subwencyonowania klerykalnych i narodowych organizacyj młodocianych. 90 tysięcy koron daje się obecnie na ten cel; już istnieje 369 ogrodów dla młodocianych, 48 domów i wiele innych zakładów, działających w podobnym duchu. C. k. inspektor od „opieki nad młodzieżą“ żąda na ten cel 2 milionów; nie jest jednak wykluczonem, że w ślad za przykładem sejmu pruskiego uchwali się taką sumę. Gminy również pracują na tem polu. Tem bardziej musimy wytężyć wszystkie siły, aby rozwinąć szeroką pracę wśród młodocianych. (Oklaski).

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu zakończono dyskusyę nad chałupnictwem, poczem tow. Hanusch referował o prawodawstwie socyalno politycznem. Po południu odbyło się posiedzenie poufne, na którem omawiano wewnętrzne sprawy organizacyjne.

Przekręcenia „Nowej Reformy“.

W niedzielnym numerze „Arbeiter Zeitung“ ogłosił tow. Maciej Eldersch artykuł o ubezpieczeniu społecznem w Austryi. W artykule tym przedstawił pokrótce treść projektu ustawy i dzie w podkomisyi dla ubezpieczenia społecznego w Izbie posłów. Przytem zaznaczył stanowisko socyalnej demokracyi w kwestyi ubezpieczenia samodzielnie zarobkujących.

We wtorkowym numerze „Nowej Reformy“ znajdujemy artykuł pod tytułem: „Ubezpieczenie społeczne“. Pan redaktor przetłómaczył artykuł tow. Elderscha, jednak bez podania źródła. O to mniejsza; skoro się nie zna na przedmiocie, niech szuka pomocy u ludzi mądrych. Wylazło jednak szydło z worka: galicyjski redaktor postanowił „użyć sobie“ na socyalistach. Pisze on: „W sferach socyalistycznych niechętnie widzą, że ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy rozciągają także i na małych rolników, rękodzielników i innych małych przemysłowców samoistnych. Socyaliści, prowadząc politykę klasową, chcieliby ubezpieczenia tylko dla robotników, a chociaż nie występują przeciw ubezpieczeniu robotników rolnych“...

Otóż twierdzenia pana redaktora „Nowej Reformy“ są kłamstwem, albo ignorancyą. Po pierwsze tow. Eldersch wyjaśnił stanowisko socyalnej demokracyi co do ubezpieczenia samoistnych. Socyaliści godzą się na to ubezpieczenie, lecz żąda rozdzielenia tegoż od ubezpieczenia robotników, gdyż takie połączenie tych dwóch, zupełnie różnych rodzajów ubezpieczeń powiększy niezmiernie koszta administracyi. Co do ubezpieczenia robotników rolnych, właśnie wnioski posłów Buska i Białego zmierzają do tego, by szlachty nie obciążano zbytnio opłatami dla jej służby. Tutaj socyaliści domagają się przymusu ubezpieczenia.

„Nowa Reforma“ fakty te jednak przeoczyła, mimo, iż zapewne artykuł do końca w redakcyi przeczytała.

Zatargi bałkańskie.

Zatarg grecko-turecki.

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych uważają sytuacyę na Bałkanach za poważną. Przeważa jednak zdanie, że do wznowienia wojny bałkańskiej nie przyjdzie. Jako argument za tem przytaczają, że Turcya nie upiera się przy wciągnięciu do materyału pokojowego kwestyi wysp.

Saloniki. W razie definitywnego zerwania rokowań grecko-tureckich uda się król Konstantyn do Salonik, gdzie wyda proklamacyę do armii, poczem nastąpi wymarsz wojsk greckich, których główną kwaterę przeniesiono do Kavalli. Koncentracya wojska greckiego na obszarze Drama już nastąpiła.

Konstantynopol. Biuro prasowe ogłasza wezwanie gubernatora wojskowego w Konstantynopolu do wszystkich oficerów 9 korpusu w Tracyi, by natychmiast wrócili na swe stanowiska.

Ateny. Począwszy od dnia dzisiejszego rada ministeryalna odbędzie kilka posiedzeń dla szczegółowego zbadania kotrpropozycyi tureckich.

Pokój turecko-bułgarski.

Konstantynopol. Król Ferdynand wystosował do sułtana telegram, wyrażający mu życzenia z okazyi zawarcia pokoju, zadawalającego obie strony.

Konstantynopol. Irade w sprawie demobilizacyi w Adryanopolu zostało ogłoszone.

Sofia. Ze strony kompetentnej słychać, że następca tronu Borys ma zostać generalnym inspektorem armii, a generał Sawow jego zastępcą.

Echo wojny bułgarsko-greckiej.

Sofia. Rozpoczął się proces przeciw pułkownikowi Petewowi, który jako komendant brygady w wojnie z Grecyą opuścił swoje stanowisko, skutkiem czego wojsko jego musiało się poddać.

Klęski Albańczyków.

Cetynia. Po dwudniowej walce zostali Albańczycy koło Gusinje pokonani i wyparci.

Sofia. Agencya bułgarska donosi o zniszczeniu kilku wsi albańskich przez wojska serbskie w powiatach Kiczewo, Dibra i Ochrida.

Saloniki. Silna banda bułgarska przeszła koło Koczany na terytoryum serbskie. Wojsko serbskie rozpoczęło pościg bandy. Przyszło do zaciętego starcia, które jeszcze trwa.

Demobilizacya w Adryanopolu.

Konstantynopol. Irade w sprawie demobilizacyi w Adryanopolu zostało ogłoszone.

Grecy zamiast Serbów.

Valona. (Tel. wł.). Miejscowości albańskie, opuszczone przez Serbów, zajęli Grecy.

Ferdynand w podróży.

Koszyce. (Tel. wł.). Przybył tu król Ferdynand bułgarski w przejeździe w Tatry. W powrocie zawita do Wiednia, gdzie będzie na audyencyi u cesarza i odbędzie konferencyę z hr. Berchtoldem.

KRONIKA.

Czwartek 9 października.

„Głos narodu“ o atmosferze moralnej proletaryatu roboczego. Jakiś proletaryusz umysłowy w redakcyi „Głosu narodu“ napisał we wczorajszym numerze artykuł p. t. „Krwawe ostrzeżenie“. Omawia w nim mord w księgarni Gebethnera, dochodząc do konkluzyi, że „gdzie uczucia wiary i patryotyzmu zostały osłabione lub zniweczone, tam szeroko stoi otwarty dostęp dla każdej zbrodniczej myśli“. A uczucia te niszczy — kto? — „Rewolucyjna Międzynarodówka“. Czyli: ona dokonała mordu...

O, „Głosie narodu“, który jesteś głosem wołającego na puszczy!... Piszesz, że „atmosfera moralna proletaryatu roboczego u nas jest, widocznie, niestety, zbyt podatna dla propagandy tego rodzaju“. Jakaż jest atmosfera moralna tych, z których wyszedł ojciec Izydor Starczewski i najpiękniejsza perła zbrodniarzy morderców — Damazy Macoch? Wszak do nich niech „Głos“ zastosuje swe wywody, do tych właśnie sfer, skąd ci wyszli. Niechaj im prawi kazanie o „zdrowiu moralnem“ i o wyrafinowanych bandytach w guście Macocha. Niechaj się troska o przyszłość tych „najuboższych sfer naszych robociarzy“, dla których sutanna, krwią, rabunkiem i mordem splamiona, jest zawsze jakąś mistyczną świętością, i o tych, wśród których wyrósł, żył i pracował Damazy Macoch!

I takie brednie ma odwagę drukować „Głos narodu“ w dniu wyboru następcy Schuhmeiera, zamordowanego przez Kunschaka, brata jednego z wodzów stronnictwa chrześcijańsko społecznego! Zaiste, czelność niezwykła!

Nowiny krakowskie.

Z pałacu Sztuk pięknych. Zwiedzenie pałacu sztuk pięknych przekonało nas, jak wskazanem i koniecznem jest dla artystów i publiki poznawanie prac artystów nowych, mało nam znanych. Nie wystarcza wzajemna, choćby usprawiedliwiona adoracya malarzy, wyrosłych na glebie krakowskiej; należy koniecznie dążyć do odmładzania sił — świeżymi talentami. Nasuwa nam te refleksye zbiorowa wystawa prac p. Romana Kramsztyka. Z obrazów tego młodego artysty można wyczuć środowisko, w którem żyje Wielki Paryż, w którym bezustannie huczą, ścierają się i o palmę pierwszeństwa walczą najrozmaitsze prądy sztuki.

Zbiorowa wystawa obrazów p. Kramsztyka wypadła okazale i reprezentacyjnie. W wielkiej sali pałacu sztuk pięknych zebranych jest około 70 większych obrazów tego artysty: portretów, pejzaży i martwych natur. Portrety nie banalne, ale śmiałe i ciekawe w ujęciu i sposobie malowania, indywidualne w traktowaniu i pełne świeżości: pejzaże zharmonizowane, posiadają pewną gamę tonów przy poświęceniu nieraz szczegółów na korzyść całości. Kolorystycznie bardzo ciekawe są pejzaże portów bretońskich i ulic miast południowych. Solidność i wytrawność, oraz opanowanie techniki w linii i barwie cechuje te płótna; czuć w nic prawdziwego artystę.

P. Kramsztyka należy, mimo jego młodości, postawić w rzędzie dojrzałych talentów, rokujących najlepsze nadzieje na przyszłość. *L.*

O zniżenie cen mięsa. We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej Rady miejskiej, na którem naczelnik wydziału aprowizacyjnego zdał sprawozdanie o zniżkach cen mięsa. Według przedłożonych wykazów z 58 rzeźników zniżyło ceny 33 rzeźników, a mianowicie: 3 o 16 h, 1 o 12 h, 22 o 8 h, 5 o 4 h, 2 o 2 h na 1 klg. Nadto zniżyli ceny wszyscy rzeźnicy tutejsi i z Piasków Wielkich w liczbie 47, sprzedający mięso na placach targowych od 8 do 20 h na 1 klg. Wreszcie zniżyli ceny rzeźnicy. wykonujący sprzedaż w kramach miejskich na placach publicznych, po cenach ustanowionych przez magistrat o 8 h na 1 klg. Równocześnie zawiadomił referent, że masarze donieśli, iż z dniem 7 b. m. zniżają ceny wędlin.

Ze statystycznych wykazów wynika, że zniżkę cen bydła spowodowało wyprzedanie bydła głównie z Bukowiny i wschodniej części kraju, a spęd bydła z zachodniej części jest tylko nieznacznie większy, wobec czego spodziewać się należy z końcem roku, lub w pierwszych miesiącach roku przyszłego podwyższenia cen żywego towaru. Zawiadomił także referent komisyę, że magistrat wezwał rzeźników, sprzedających mięso w jatkach miejskich, którzy ceny albo wcale nie zniżyli, albo też w niedostatecznej mierze, aby do 3 dni z cenami mięsa do cen żywego towaru się zastosowali, w przeciwnym bowiem razie magistrat wypowie im najem jatek.

Nad sprawozdaniem wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos wszyscy członkowie komisyi. Uchwalono następujące wnioski radcy Dąbrowskiego: 1) podać do wiadomości publicznej za pomocą dzienników, że organ targowy codziennie w godzinach rannych będzie obecny w jatkach poddominikańskich, celem przyjmowania zażaleń na tych rzeźników, którzyby do cen uwidocznionych na cennikach się nie zastosowali; 2) wykonać jak najrychlej przepis regulaminu, postanawiający, że sprzedaż wszelkiego bydła na targowicy ma się odbywać tylko na wagę, a nie „na oko“; 3) zagrożenie wypowiedzeniem najmu jatek, o którem magistrat komisyę zawiadomił, rzeczywiście wykonać. Następnie przyjęto wnioski radcy prof. Bujwida: 1) wystosować ponownie petycyę o pozwolenie na sprowadzenie mięsa zagranicznego, 2) zbadać warunki umożliwiające wprowadzenie ryb morskich, oraz 3) przyspieszyć sprawę urządzenia rzeźni drobiu z Królestwa Polskiego.

Mieszkańcy Ludwinowa zwracają się za naszem pośrednictwem do zarządu Wielkiego Krakowa, aby postarał się o drogę możliwą do przejścia przez ulice Benedyktyńską, Waigierza, Mickiewicza i Spiską — z Podgórza do Krakowa. Mieszkańcy tych ulic muszą przechodzić drogą, na którą wywozi się śmiecie z Podgórza, a w czasie słoty przejście jest wprost niemożliwe, szczególnie w ciemności. Zdałoby się wysypanie chodnika od ul. Spiskiej do plant podgórskich i ustawienie bodaj 2 lamp.

Z sali sądowej. Tocząca się przez trzy dni przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw jedenastu oskarżonym, którzy przez dłuższy czas grasowali po całej Galicyi i Krakowie, zakończyła się wczoraj po południu. Wyrok zapadł następujący; 21-letni Bolesław Krzęk skazany został na 7 lat więzienia, 20-letni Litwiński na 1 i pół roku, 35-letni J. Skowron na 2 lata, A. Głowacki na 5 lat, 16-letni W. Krzęk na 1 rok, 33-letni W. Rekaj na 2 i pół roku, W. Włodarczyk na 3 lata, 18-letni M. Krzęk uwolniony, 22-letni H. Foltyn na 1 rok, 30-letni S. Selzer na 1 i pół roku i B. Sadicz na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dziś przed przysięgłymi toczyła się rozprawa przeciw 20 letniemu Hirszowi Weissmanowi z Krakowa o zgwałcenie pewnej robotnicy na polach nadwiślańskich koło Skałki. Na podstawie werdyktu przysięgłych, Weissmana uwolniono.

Po ukończeniu pierwszej rozprawy, toczy się przed tą samą ławą przysięgłych druga na tem samem tle. Jako podsądny stoje 31-letni Wincenty Wołkowski, obwiniony o zgwałcenie pewnej starszej kobiety na łące pomiędzy Górką a Trzebinią. Obwiniony tłómaczy się pijaństwem.

Oszustwo. Aresztowano wczoraj 27 letnią Rozalię Reichową z Lipowca, w pow. sandomierskim, za oszustwo, popełnione wraz ze swym mężem Szymonem. Reichowie przedłożyli sfałszowany dokument kupna 600 korców pszenicy za 3000 K od hr. Moszyńskiego w Królestwie niejakiemu Mojżeszowi Wilczkowi, pochodzącemu z tej samej, co i oni, miejscowości. Nie podejrzewając niczego złego, Wilczek nabył ową pszenicę, której Reichowie nie mieli, dając im zaliczkę 1500 rubli. Po otrzymaniu gotówki, Reichowie opuścili Królestwo. On wyjechał do Ameryki, ona pozostała w Krakowie, gdzie ją aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek. Cegła z dachu spadła wczoraj na głowę robotnika Feliksa Prużyńskiego podczas pracy jego w elektrowni miejskiej, raniąc go ciężko w głowę. Ranę zaopatrzyło mu pogotowie ratunkowe.

Wóz z końmi skradziono wczoraj gospodarzowi Minodze z Królestwa. Sprawców kradzieży jednak przytrzymano przed rogatką warszawską; wóz z końmi im odebrano. Są nimi: niejaki Kapeć i Trecha.

Włamywacze u hrabiego. Śmiałego włamania dokonano onegdaj wieczorem. Nieznani sprawcy, otworzywszy drzwi podrobionymi kluczami, weszli do mieszkania hr. Morstina przy ul. Karmelickiej 16 i zabrali przedmioty o znacznej wartości.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój gospodarczy“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: K. Srokowski: „Nowe ukształtowanie na Bałkanie“.

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Bajka o wilku“.
Piątek: „Piękna żonka“.
Sobota: „Po szarym dniu słońce“.
Niedziela po południu: „Ksiądz Marek“.
Niedziela wieczór: „Po szarym dniu słońce“.

Nowiny lwowskie.

Po zgonie Małeckiego. W dalszym ciągu nadeszły depesze kondolencyjne od Sienkiewicza, ministra oświaty Hussarka, rektora Kostaneckiego, od uniwersytetu w Insbruku, oraz od wielu instytucyj warszawskich. Rada szkolna zarządziła, aby uczniowie lwowskich szkół średnich wzięli udział w pogrzebie, oraz aby profesorowie na najbliższej lekcyi wygłosili wykład o Małeckim.

Sprawy miejskie. Sekcya finansowa uchwaliła odnowić panoramę Racławicką kosztem 4000 K i aby miasto przystąpiło jako członek do giełdy towarowej z wkładką roczną 200 K. Dalej rozpatrywała sekcya kwestyę, kto odpowiada za uszkodzenie chodników przed restauracyami, spowodowane wożeniem beczek, pak itd. Sekcya uchwaliła karać restauratorów, którzy spowodują uszkodzenie chodników. Sekcya budowlana ustaliła szerokość t. zw. Junglądówki na Persenkówce na 24 metrów, względnie przy torze kolejowym na 16 metrów. Sama ulica ma mieć 12 metrów, zaś ogródki po obu stronach po 6 metrów.

Zajście na dworcu. Na dworcu kolejowym „Łyczaków“ w chwili nadejścia pociągu, chciała wybiedz na tor nauczycielka Antonina G. Stojący obok policyant zatrzymał ją przemocą, czem p. G. bardzo się oburzyła i obrzuciła policyanta obelżywemi słowami. Stróż bezpieczeństwa oskarżył p. G. o obrazę warty.

Ogień w piwnicy domu przy ulicy Smoczej l. 1 wybuchł onegdaj po południu. Lokatorowie urządzili w piwnicy skład szmat, śmiecia i podartych chodaków, a ktoś to wszystko podpalił. Mieszkańcy domu nabawili się wielkiego strachu, widząc kłęby dymu; wydobywające się z okien piwnicznych. Straż pożarna zjawiła się szybko na miejscu i zalała płomienie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Bajka o wilku“.
Sobota po południu: „Zemsta“.
Sobota wieczór: „Faust“.
Niedziela po południu: „Miliarderzy“.
Niedziela wieczór: „Robert dyabeł“.

Repertuar teatru Nowego.

Piątek: „Estera“.

Z zaboru rosyjskiego.

Uczta polsko-rosyjska w Lublinie. W „Ziemi lubelskiej“ z 4 b. m. znajdujemy opis uczty jubileuszowej, urządzonej z powodu dwudziestopięciolecia sprawowania urzędu sędziego gminnego z wyborów przez właściciela ziemskiego z okolic Lublina, p. Grafa.

Przytaczamy ten opis jako obrazek polsko-rosyjskiej fety — w małym, rozumie się, zakresie, przypominającej praskie bratanie się przy kielichu Dmowskiego z Bobrinskim — z tym dodatkiem, że za teren obrano Lublin, miasto jedno z najbliższych Chełmszczyzny, a za termin — dzień, poprzedzający uroczyste otwarcie w Chełmie guberni chełmskiej.

A oto sam opis:

„Dnia 13 września b. r. w sali klubu rosyjskiego w Lublinie odbyła się uczta jubileuszowa z okazyi 25 lecia p. Władysława Grafa na stanowisku sędziego gminnego. Udział w niej wzięło grono sędziów gminnych z wyboru, sędziów z nominacyi i przedstawicieli władz administracyjnych. Nastrój zebrania był bardzo wylany i serdeczny.

Na zakończenie p. Stefan Kowerski, właściciel Józwowa, Kowerska itd. itd., jeden z najwybitniejszych zwolenników p. Dmowskiego na gruncie lubelskim, wniósł toast: „Kochajmy się!!!“

Uczta została powtórzoną nazajutrz, d. 14 września w lokalu prywatnym, ale w gronie nieco uszczuplonem, gdyż niektórzy biesiadnicy dnia tego wyjechali do Chełma na uroczystość otwarcia gubernii chełmskiej“.

Bójka tatarsko-żydowska w Warszawie. Jak wśród obszarników w Królestwie przyjmuje się moda sprowadzania Czerkiesów na leśniczych (choć na miejscu kandydatów nie braknie), o czem pisaliśmy niedawno z powodu łupiestw i morderstw, popełnionych przez jednego z „modnych“ dzikusów, tak samo wśród kupców żydowskich w Warszawie zapanowała moda sprowadzania Tatarów na parobków sklepowych.

Otóż o krwawej awanturze, w której uczestniczyli ci przybysze, donosi „Goniec“ warszawski pisząc:

„Między tymi Tatarami, zamieszkałymi gromadnie w domu Nr 10 przy ulicy Dzielnej, a żydami wynikła onegdaj bójka, w czasie której poraniono aż 9 osób. Według obszernych relacyj gazet żydowskich, podczas krwawej bójki kije i kamienie latały w powietrzu. Tatarzy zabarykadowali się w podwórzu. Jednemu z uczestników pogromu wybito oko. Tatarzy wołali: „Biej żydów!“ Pozamykano sklepy na ulicy. Z cyrkułu wezwano policyę, która groziła, że będzie strzelała. Aresztowano najburzliwszych uczestników zajścia“.

Ze świata.

Proces o mord rytualny. Wczoraj, we środę, rozpoczął się w Kijowie przed przysięgłymi proces przeciw Mendlowi Bejlisowi o zamordowanie w dniu 12 marca 1911 chłopca 12 letniego Juszczyńskiego w celach rytualnych. Akt oskarżenia zarzuca Bejlisowi, że, porozumiawszy się z innemi osobami i uplanowawszy rzecz z góry, z pobudek fanatyzmu religijnego, w celu obrzędowym, zamordował Juszczyńskiego przez zadanie mu przeszło 40 ran kłótych. Proces interesuje bardzo szerokie koła ludzi do tego stopnia, że nawet prasa angielska przysłała do Kijowa swoich sprawozdawców. Przybyli również sprawozdawcy wszystkich prawie dzienników rosyjskich. Od soboty do Kijowa zaczęły przybywać osoby, biorące udział w procesie, między innymi przybył rabin moskiewski, Maze, powołany w charakterze rzeczoznawcy ksiąg żydowskich. Obronę w procesie objęli adwokaci petersburscy: Karabczewskij i Grnzenberg, Zarudnyj i poseł do Dumy państwowej W. Makłakow, brat ministra sprawiedliwości. Przybył także ks. Pranajtis, jako rzeczoznawca. Podług wskazówek, nadesłanych z Petersburga, przysięgli, zasiadający w tym procesie, dla zapobieżenia wywarciu na nich nacisku, przez cały czas procesu nie będą puszczani na nocleg do domu. Nawet przechadzki odbywać będą pod strażą. Zgodnie ze wskazówkami z Petersburga, starania trybunału będą skierowane w tym kierunku, aby sprawę zakończyć 26 października, kiedy przypada koniec sesyi sądu okręgowego, tak, aby sprawa nie była odkładana do następnej sesyi. Sprawa wywołała cały szereg zarządzeń administracyjnych. Powiększono na czas sprawy zastęp telegrafistów, sprowadzono 150 konnych strażników. Do ławy przysięgłych należy 13 włościan, 7 mieszczan, 2 szlachciców i 9 urzędników. Przewodniczyć będzie prezes sądu okręgowego Boldarew.

Śmiały rabunek. Z Władykaukazu donoszą: 40 rabusiów wtargnęło w nocy do położonego w środku miasta zakładu jubilerskiego. Obrabowali oni sklep, a następnie zabili 2 policyantów, oraz ranili jednego wyższego urzędnika policyi. właściciela sklepu i jednego żołnierza policyjnego. Rabusie znikli bez śladu.

Echa zbrodni w Rynku.

Kraków, 9 października.

Jan Godula

został wczoraj, jak już donieśliśmy, aresztowany pod zarzutem zatajenia zbrodni, a dziś odstawią go do sądu.

Charakterystyczne szczegóły.

W ostatnim dniu śledztwa policyjnego Kobrzyński począł winę zrzucać na Gackiewicza, a w szczególności na Łyżwińskiego. Gdy np. po otrzymanem pierwszem uderzeniu Świszczowski stojac jeszcze, zawołał: „Jezus, Jezus! Zabijają!“ — Łyżwiński dał rozkaz Kobrzyńskiemu: „Duś go, czemu stoisz!“ Ofiarę zaś dobił Gackiewicz.

Mordercy a „Prinz“.

Podczas tropienia przez psa Kobrzyński pracował przy naprawie dachu na bibliotece Jagiellońskiej i przypatrywał się czynnościom „Prinza“. W chwili, gdy pies przybiegł w ul. Anny, Kobrzyński omal nie zemdlał, a z rąk jego wyleciał młotek, spadając na chodnik uliczny.

Że „Prinz“ był na dobrym tropie, świadczy też i fakt, pokrwawione ubranie, które znaleziono na strychu biblioteki Jagiellońskiej.

Zeznania Kobrzyńskiego.

Kobrzyński zeznał, że nazajutrz po mordzie, wczesnym rankiem, ukrył na strychu biblioteki Jagiellońskiej, strychu ogromnych rozmiarów, skrwawione spodnie i marynarkę. Kamizelkę zaś jego, najbardziej pokrwawioną, spalił Krajewski w swem mieszkaniu. Ukrycie tych rzeczy w miejscu, gdzieby odnaleźć ich nikt się nie spodziewał, przyszło mu z łatwością, Kobrzyński bowiem zajęty był naprawą dachu na bibliotece.

Rewizyę w biurze Świerczyńskiego

w dyrekcyi kolejowej przeprowadzono wczoraj po południu. W biurku Świerczyńskiego znaleziono 40 K i w klatce schodowej również 40 K. 16 K, które brakują do kwoty 96 K, jaką mu wręczyli Gackiewicz i Kobrzyński, wydał on przed swem aresztowaniem. Rewizyi dokonano w obecności Świerczyńskiego, który też wskazał ukryte pieniądze.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Wybór po śp. Schuhmeierze.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach do Rady państwa w VI okręgu wyborczym Leopoldstadt, oddano głosów 17.853, z tego ważnych 17.072. Kandydat chrześcijańsko społeczny Mataja otrzymał 7761 głosów, kandydat socyalnodemokratyczny Eldersch **5934**, niemiecko-postępowy Blasel 2535. Zachodzi potrzeba **wyboru ściślego między Matają a Elderschem.**

(Także w r. 1911 ś. p. Schuhmeier uzyskał ten mandat dopiero przy ścisłym wyborze, przy którym rozstrzygają głosy postępowców).

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu centralnego komitetu Czechów w dzielnicy Leopoldstadt uchwalono w ściśłem głosowaniu głosować na tow. Elderscha.

Nowe wydatki wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z obrad rady ministrów wychodzą na jaw następujące szczegóły: Na pokrycie kosztów pogotowia wojennego potrzeba **350** milionów. Kontyngent rekruta ma być podwyższony o **35.000** ludzi, kosztem **150** milionów, rozdzielonych na 3 lata. Zarząd marynarki otrzymał pozwolenie budowy 4 naddreadnoughtów, krążowników, torpedowców itd. kosztem **426** milionów, rozdzielonych na 5 lat.

Pogłoski o dymisyi ministra wojny.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj rozeszły się tu pogłoski o dymisyi wspólnego ministra wojny Krobatina. Jako jego następcę wymieniają generalnego inspektora kawaleryi hr. Huyna. (Generał ten przed 2 laty był komendantem dywizyi w Krakowie).

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Budapeszt Wczoraj otwarto sesyę sejmu węgierskiego. Opozycya nie przybyła na posiedzenie z wyjątkiem „nowej“ partyi konstytucyjnej hr. Andrassy'ego.

Hr. Andrassy zaprotestował przeciw instytucyi straży parlamentarnej jako niezgodnej z nietykalnością poselską, poczem wódz ze swymi zwolennikami opuścił salę.

Cholera w Pradze.

Praga. Po upływie 10 dniowej kontroli, członkowie rodziny Tichy zostali wypuszczeni z kwarantanny, tylko 7 letni chłopak Wratysław Tichy pozostał, ponieważ jest roznosicielem bakcyli. Zamierzają za pomocą serum te bakcyle zniszczyć. Czterej żołnierze przybyli tu z Bośni i oddani pod obserwacyę, jak się okazało, nie mają cholery.

Gnębienie Finlandyi.

Helsingfors. Dwóch członków tutejszego magistratu uwięziono za opór przeciw ustawie o równouprawnieniu Rosyan. Po złożeniu kaucyi wypuszczono ich na wolną stopę.

Strejki w Rosyi.

Petersburg. Z solidarności z robotnikami w Moskwie zastrejkowało wczoraj w dwóch tutejszych okręgach 9000 robotników.

Moskwa. Strejk ogranicza się do pięciu fabryk, zatrudniających 740 robotników.

Moskwa. Strejk personalu tramwajowego zmniejsza się. Kursuje już 200 wozów. Prefekt policyi wystosował do publiczności wezwanie, aby zaniechała zbierania się na ulicach, a policyi nakazał zastosować w razie niepokojów ulicznych jak najostrzejsze środki.

Poincaré w Madrycie.

Madryt. W zamku królewskim odbył się wczoraj na cześć prezydenta Poincarégo obiad, na którym król Alfons wygłosił toast na zdrowie prezydenta i narodu francuskiego, podkreślając coraz silniejsze porozumienie francusko-hiszpańskie co do wspólnej akcyi kulturalnej po drugiej stronie cieśniny morskiej. Prezydent w odpowiedzi rzekł, że wszelkie przyczyny nieporozumień między obu narodami są już usunięte i naród francuski może się teraz już oddać bez zastrzeżeń tradycyjnym uczuciom przyjaźni dla narodu hiszpańskiego.

Proces Bejlisa.

Kijów. (Tel. wł.). Na wczorajszej rozprawie po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał naradzał się nad wnioskiem, czy rozprawę kontynuować czy ją odroczyć, z powodu niejawienia się świadków. Mimo sprzeciwienia się obrońców trybunał uchwalił rozprawę prowadzić. Rzeczoznawców, z wyjątkiem lekarskich, uwolniono do 5 października starego stylu.

Wczoraj wieczorem zaczęły się na ulicy próby napastowania żydów.

Na Bałkanie.

Konstantynopol. Według pewnych informacyj, została obecnie kwestya wysp Egejskich z bezpośrednich rokowań pokojowych grecko-tureckich wyłączoną. W kołach dyplomatycznych widoczne jest optymistyczne usposobienie.

Konstantynopol. Traktat pokojowy turecko bułgarski został wczoraj ratyfikowany.

Belgrad. Skupsztyna zebrała się wczoraj ponownie na narady. Poseł Jovanowicz przedłożył projekt ustawy o przyznanie ziemi rodzinom poległych żołnierzy.

Antoni Małecki.

Antoni Małecki urodził się w roku 1821 we wsi Objezierzu w Poznańskiem. Szkołę średnią ukończył w Poznaniu w roku 1841 i jako abituryent napisał już rozprawkę „O życiu i pismach Mickiewicza“, drukowaną w „Orędowniku narodowym“ w r. 1842. Ta młodociana praca była pierwszym szkicem życiorysu Mickiewicza w literaturze polskiej.

Dalsze studya odbywał Małecki na uniwersytecie berlińskim, wówczas słynącym z wielu wybitnych sił profesorskich. Historyę tam wykładał np. Ranke i Raumer, filologię klasyczną Lachman, filozofię obok Schellinga Tredelenburg. Po powrocie z Berlina objął Małecki w Poznaniu w roku 1845 w jednem z gimnazyów wykłady języków starożytnych i języka polskiego. W Poznańskiem istniał wówczas silny ruch umysłowy, w którym żywy udział brał Małecki, zasilając pracami, zwłaszcza historycznemi ówczesne miesięczniki poznańskie: „Rok“ i „Przegląd Poznański“. Z roku 1846 datuje już i wybitne studyum Małeckiego p. t. „O stanowisku i dziełach autora Irydyona“.

Niebawem, bo w r. 1850 otrzymał Małecki wezwanie do objęcia katedry filologii klasycznej na uniwersytecie jagiellońskim. Niedługo tu jednak gościł skutkiem szykan i podejrzliwości, któremi otaczano profesorów-Polaków. Podczas przyjęcia cesarza w Krakowie w r. 1851 postanowiło kolegium profesorskie na wniosek Helcla wystąpić w togach, aby uniknąć mundurów; za to kilku profesorów, w tej liczbie oprócz inicyatora — Pol i Małecki otrzymali dymisyę.

„Niebezpieczny burzyciel“, Małecki, powraca do Wielkopolski — do gimnazyalnego nauczania; po dwu latach jednak „amnestyonowano“ go w Wiedniu o tyle, iż zaproponowano mu katedrę... w Insbrucku, przyjmuje ją, licząc wszakże, że jest to etap chwilowy, po którym dojdzie do wykładów na jednej z wszechnic galicyjskich.

Stało się to, istotnie, ale dziwną drogą..

W spisie wykładów uniwersytetu lwowskiego znalazł Małecki wzmiankę, iż katedra literatury i języka polskiego nieobsadzona dla braku odpowiedniego kandydata.

Natychmiast udał się do Wiednia, by o nią kompetować, świadom czekającej go pracy, gdyż specyalne studya nad językiem polskim nie leżały dotąd w zakresie jego badań.

Od hrabiego Thuna w Wiedniu usłyszał przytem osobliwe żądanie, iż dla objęcia rzeczonej katedry musi zdobyć znajomość języków rosyjskiego i chorwackiego... Nie zrażając się trudnościami, zdecydował się na nauczenie tych języków, poczem już Lwów stał się stałym terenem jego pracy, która przez pół wieku trwać miała; a nowa katedra niebawem zjednała mu sławę wybitnego gramatyka polskiego. Umysł wielostronny, równie ciekawy zbadania n. p. pierwotnego bytu Germanów i Słowian, jak wybitnych postaci w umysłowości i literaturze polskiej — przebiega od pracy naukowej i do twórczości dramatycznej, pozostawiając z okresu insbruckiego w spuściźnie — cieszący się powodzeniem scenicznem „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem“.

Z czasów lwowskich datują się prace o Modrzewskim, Morsztynie i młodości Kochanowskiego.

Tu powstaje i wydawnictwo „Pism pośmiertnych“ Słowackiego i dwutomowa monografia o nim (rok 1866). Praca ta, zapewne, dziś niewystarczająca — była jednak w chwili jej publikowania aktem, jakby odsłonięcia poetyckiej wielkości Słowackiego.

Stało się tedy, iż Małecki całej trójcy wieszczów polskich — poczynając od swej młodocianej rozprawki mickiewiczowskiej — złożył daninę swej pracy.

We Lwowie kontynuował też Małecki swe prace historyczne, zasilając niemi zwłaszcza „Kwartalnik historyczny“... Aż czynny żywot śmierć przerwała.

Szkoła partyjna w Krakowie.

Wkrótce (mniej więcej w połowie października) rozpoczyna swe prace szkoła partyjna w Krakowie. Zauważmy nawiasem, że w ostatnich czasach „szkoły“ partyjne różnych typów powstają w Galicyi coraz częściej i gęściej; ostatnie komunikaty partyjne donoszą o powstaniu szkół we Lwowie, w Białej itd.

Szkoła krakowska stała się już niejako zwykłą, dorocznie wznawianą instytucyą. W roku ubiegłym, zbierając się trzy razy w tygodniu, regularnie pracowała od października do marca, przerabiając obok programu socyalistycznego, historyi socyalizmu itd. również także ważne kwestye praktyczne, jak polityka gminna, ruch spółdzielczy itd.

Wobec tego jednak, że wysłuchiwanie (zapisywanie, dyskutowanie itd.) wykładów dla czynnych agitatorów nie wystarcza i pożądanym stał się większy nacisk na stronę praktyczną — w roku bieżącym szkoła zostaje z r e f o r m o w a n ą. Na pierwszym planie będzie c z y s t o p r a k t y c z n e wyszkolenie agitatorów i organizatorów.

Wobec tego prace szkoły zostaną podzielone nie na przedmioty, jak zwykle, lecz poprostu na poszczególne kwestye, tematy bieżące. W planie jest tylko kilkanaście takich tematów, z którymi agitatorowi najczęściej przychodzi mieć do czynienia. Np. sejmowa reforma wyborcza, reforma wyborcza gminna, znaczenie związków zawodowych, drożyzna i jej przyczyny, polityka Koła polskiego itd. Prelegent wraz ze słuchaczami będzie opracowywał układ referatu, będzie dyktował odnośne cyfry i poda fakta potrzebne, wskaże potrzebne broszury itd.; słuchacze zaś później, przerabiając ten materyał i dyskutując nad nim, będą wygłaszali na dany temat referaty. Dalsza dyskusya, wskazówki prelegenta itd. uzupełnią referaty i w ten sposób każdy słuchacz nietylko będzie nabywał wprawy w referowaniu i nietylko zbierze sobie najpotrzebniejszy materyał dla swej codziennej pracy, lecz będzie miał w zapasie przygotowane najważniejsze referaty.

Wobec tego jest pożądane, aby do szkoły zapisywali się także byli uczniowie szkoły, którzy przesłuchali kurs teoretyczny w latach poprzednich, oraz agitatorzy praktycy, którzy już pracują na polu agitacyi i organizacyi.

Miejsce i dzień pierwszego zebrania słuchaczów będą wkrótce podane. Tymczasem zaś Komisya wzywa chętnych, aby zechcieli się zapisywać do szkoły; zapisy przyjmują w Związku: tow. Widliński, Moszczak, dr B. Drobner (w bibliotece) i R. Aleksandrowiczówna.

Żywimy nadzieję, że towarzysze w tym roku liczniej, niż zwykle, będą się zapisywali do zreformowanej szkoły.

NADESŁANE.

Listy z kraju.

Biała, 6 października.

Zamorskiego zamęcił.

We „Wieńcu i Pszczółce“ nr. 40 z 5 października zaraz na wstępie znajdujemy „kazanie“ samego p. Jana. Dla oceny niepokojącego stanu umysłu tego „nadczłowieka“ przytaczamy kilka zdań:

„W Galicyi naród tak do szubrawstwa przywyknął, tak się z niem oswoił, że niema już siły nawet na oburzenie i należytą pogardę i skuteczne potępienie. Jak my Polacy śmiemy żądać od Boga sprawiedliwości dla nas, skoro tej sprawiedliwości w nas niema? Jakiemże prawem wołamy do Boga o sprawiedliwość dla naszej ojczyzny, skoro ojczyzna to także i my wszyscy a między nami większość (rozumie się, że Zamorski należy do cnotliwej mniejszości składającej się ze samych narodowych demokratów) zatruta niesprawiedliwością, fałszem i krzywdą? Bóg czyni sprawiedliwość przez to, że zatrutych nieprawością trzyma w obcej niewoli. Myśmy na lepszą dolę nie zasłużyli. (Więc zaborcy posiepaki carskie i pruskie są tylko wykonawcami sprawiedliwości Bożej za co im od Polaków chyba się jeszcze należy poszanowanie i wdzięczność“).

To pisze Polak, profesor, narodowy polityk. A co za powód tych jeremiad? Oto p. Zamorski się zawiódł i politycznie przespekulował. Wydelegowany przez Grabskiego i hr. Skarbka ze wschodu na zachodnie kresy Galicyi, do Białej, po kupieniu od ks. Stojałowskiego „Pszczółki“, drukarni, no i naczelnego dowództwa nad stojałowczykami, przebrał się p. Zamorski za chrześcijańsko-socyalnego, czuł się odrazu prezesem i szukał tylko armii.

Z początku sądził, że stworzy na zachodzie samodzielną partyę o własnych siłach, niezależnie od duchowieństwa tak, że przez pewien czas walczył z klerykałami, szydząc w „Pszczółce“ z krakowskiego stronnictwa katolickiego. Widząc, że robota jakoś nie postępuje naprzód, połączył się Zamorski z krakowską partyą klerykalną, spodziewając się, że we wspólnej partyi otrzyma dowództwo...

Tymczasem polityczny spekulant srogo się zawiódł. Wybory sejmowe przekonały stronnictwo katolickie pod kierownictwem duchowieństwa będące, że Zamorski na zachodzie nie ma żadnego wpływu, skoro w Bialskiem, jego własnej rezydencyi, nie mógł przeprowadzić Dobiji, a swój mandat w Żywieckiem zawdzięczał jedynie poparciu duchowieństwa, tem samem nie było „interesu“ oddać mu przewodnictwo.

Na zjeździe wrześniowym w Krakowie, który spłodził „narodowy związek chrześcijańsko-ludowy“ dla Galicyi zachodniej, okazało się, że narodowi demokraci razem ze stojałowszczykami na kupę wziąwszy w zachodniej Galicyi bardzo marnie stoją. Natomiast centrum katolickie i duchowieństwo zrozumiało i dało do poznania, że cały dorobek na ludowcach, to jedynie i wyłącznie ich zasługa, a nie p. Zamorskiego, choć się mianuje bezpośrednim „pomazanym“ następcą ks. Stojałowskiego.

Zawód gorzki podyktował p. Zamorskiemu ten żółciowy artykuł w „Pszczółce“, napisany bezpośrednio pod wrażeniem zjazdu. Bardzo niechętnie Zamorski zrzekł się tej dotychczasowej świetności, która odzwierciedlała się już w tytule (prezes) i była dla niego „wielkością“ i jedynie z konieczności zgodził się na utworzenie „narodowego związku chrześcijańsko-ludowego“. Przygnębienie Zamorskiego charakteryzują dosadnie następujące jego własne słowa na zakończenie artykułu przytoczone. Jęczy tedy „pomazaniec“ ks. Stojałowskiego:

„Dla walki o tę sprawiedliwość prawną, gospodarczą, oświatową i polityczną utworzyliśmy ten „narodowy związek chrześcijańsko-ludowy“. Wielu ludzi zachęcało mnie, żebym do żadnego związku nie przykładał ręki, lecz utworzył z kilku posłów w sejmie osobne z nikim nie związane stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i był jego prezesem. Byłbym sobie osobnym prezesem i miałbym tytuł do uważania siebie za Bóg wie jaką wielkość! Pycha osobista kazałaby mi tak postąpić. Ale dobro ludu kazało zrobić co innego. Za to ja nie jestem pierwszym i jedynym, lecz równym z wielu innymi“.

Co za biedak i jaką straszną ofiarę poniósł! Może teraz p. Zamorski sam przyzna, że go zamącił.

„Paraliż organizmu państwowego“.

Dokoła Dumy.

Duma rozpoczyna swe obrady, i pp. „posłowie“ rosyjscy zjeżdżają się do Petersburga.

Ta okoliczność daje sposobność prasie rosyjskiej raz jeszcze omówić znaczenie Dumy. Oczywiście postępowa prasa, nawet tak umiarkowana, jak kadecka („Rjecz“), przychodzi do nader smutnych konkluzyj.

„Rjecz“ melancholijnie oświadcza we wstępnym artykule, że Duma nie gra „w praktyce życiowej tej roli, jaka jej przypada w teoryi“. Ludność zachowuje się obojętnie. Nie widać u rządu chęci do poważnej pracy wspólnie z Dumą. Posłowie nawet dziś nie wiedzą, jaki jest najbliższy program sesyi. Komunikować się z wyborcami posłom zakazano. Gdy prezydent Dumy Rodzianko przyjechał na otwarcie pomnika Stołypina do Kijowa, miejscowe władze zupełnie go zignorowały. Coraz częściej w wyższych sferach powstają projekty przekształcenia Dumy na instytucyę doradczą.

Tak wita „Rjecz“ nową sesyę Dumy, konstatując, że „biurokracya coraz to mniej się liczy z głosem reprezentacyi narodu“.

Jest to fakt absolutnie niewątpliwy. Upadek Dumy, zanik nawet tego skromnego znaczenia, jakie miała na początku, jest oczywisty. A z drugiej strony — jako przepiękne *pendant* — absolutyzm szalejącej biurokracyi carskiej, zgniecenie wszelkiej inicyatywy prywatnej, mordy i tortury więzienne, i długi szereg znanych dalszych akcesoryów caratu.

Wkońcu nawet gruboskórna burżuazya rosyjska handel i przemysł rosyjski odczuły to na własnej skórze. Nawet potulni październikowcy zaczęli robić opozycyjne miny. W enuncyacyi kupców rosyjskich na jarmarku w Niżnym Nowgorodzie, w rezolucyi kijowskiego zjazdu rolniczego, w wystąpieniach na zjeździe działaczy samorządu miejskiego w Kijowie — dobitnie ujawniło się niezadowolenie, panujące wśród burżuazyi (i oczywiście liberalnych obszarników). Rozległy się z ust ludzi nad wyraz „solidnych“ i spokojnych, potulnych i umiarkowanych takie słowa, jak —

„paraliż organizmu państwowego“, „zastój w twórczości ustawodawczej“, „rozkład w administracyi“...

Rzecz ciekawa, że opozycyjną, nawet wcale ostro sformułowaną rezolucyę na wspomnianym zjeździe działaczy miejskich wniósł nie kto inny, jak Guczkow, wódz niezwykle ostrożnych październikowców, wskazując na „ciężkie wstrząśnienia i fatalne następstwa“ obecnej polityki. Zaś w rozmowie z pewnym korespondentem Guczkow oświadczył, iż „w kraju panuje bardzo opozycyjny nastrój“ i że „wszyscy działacze społeczni, bez różnicy partyjnej przynależności, solidaryzują się w ciężkim wyroku nad rządem centralnym i jego miejscowymi organami“.

Tak dziś w Rosyi przemawiają październikowcy, wczorajsza partya rządowa.

Jak widzimy, z jednej strony upadek Dumy, z drugiej — podniesienie się nastroju opozycyjnego (i rewolucyjnego) w państwie. W takich warunkach podejmuje nanowo rosyjski „parlament“ swe nudne obrady.

Przegląd społeczny.

Robotnicza akcya ubezpieczeniowa w Warszawie przybrała w czasach ostatnich wielkie rozmiary. Na kilku zebraniach pełnomocników, imponujących cyfrą uczestników, wypracowano ogólne wytyczne, zmierzające do wprowadzenia w Królestwie Polskiem Kas chorych, zgodnie z interesami robotniczymi.

Wybrana komisya opracowała i rozpowszechniła ustawę robotniczą, tworząc tym sposobem wspólną platformę dążeń świadomych robotników wszystkich w kraju kierunków politycznych. Komisya jest bezpartyjna.

Przemysłowcy naturalnie energicznie zwalczają akcyę robotniczą. Wydali własną ustawę, gorszą od opracowanej przez rząd. Dla udaremnienia jedności działania robotniczego, postanowiono wybory pełnomocników przeprowadzać oddziałami, bez zebrań i narad wstępnych, postanowiono jak najszybciej przeforsować Kasy w fabrykach opornych i tą drogą udaremnić naczelne dążenie robotników warszawskich do ogólnomiejskiej Kasy chorych.

Obecnie wre walka pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami. Zakazem zebrań robotniczych władze ogromnie utrudniły robotniczą akcyę ubezpieczeniową.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenia krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 10 października o godzinie 7 wieczorem w lokalu Komitetu (ulica Dunajewskiego 5). Sprawy bardzo ważne.

* **Stowarzyszenie robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie** urządza w sobotę 11 października b. r. w pięknej sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p., wieczorek muzykalno-wokalny połączony z wielką zabawą taneczną. Urozmaicony program wypełnią: 1. Arye z oper zakompaniamentem fortepianu odśpiewa p. St. Bobula. 2. Kabaret, urządzony przez wybitne siły Sceny Robotniczej. 3. Tańce, poczta, kwiaty, loterya fantowa. Początek zabawy o godz. 8½ wieczór. Każdy z uczestników zabawy złoży 1 koronę na pokrycie kosztów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1810).